

OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃSTWA, OPIECE NAD DZIEĆMI i MŁODZIEŻĄ.

Rok IX.

CZERWIEC 1931

Nr. 6.

J. Cz. Babicki

Wychowanie na kolonjach.

Organizacja działu wychowawczego na kolonjach letnich ma się opierać na dwóch następujących założeniach: 1) dzieci podczas trwania wywczasów letnich nie powinny zatracić uprzednio nabytych wartości moralnych i kulturalnych i 2) powinny ponadto nabyć pod względem wychowawczym maximum, jakie da się osiągnąć w odmiennych od całorocznych warunkach kolonijnych. Pierwsza zasada wymaga konsekwentnej organizacji wychowawczej, planu zajęć, przykładu i dozoru, — druga — uwzględniania w pracy kolonijnej możliwości wychowawczych, przystosowanych do ram kolonijnego życia.

Organizacja wychowawcza. Wielkie liczbowo kolonie dzielą się zwykle na kilka punktów czyli gromad, posiadających pewną autonomję wychowawczą, prowadzonych przez kierowników ewentualnie przez kierowniczkę. Punkty dzielą się ze swej strony na grupy — 3 do 4 w jednym punkcie — poddane opiece i dozorowi jednego wychowawcy, zależnego od kierownika w takim mniej więcej stopniu, jak w szkole nauczyciel od kierownika szkoły. Każda grupa obejmuje 50 do 80 dzieci i dzieli się na kilka sekcji, zastępów, gmin, rodzin i t. p. w zależności od nomenklatury, przyjętej na danej kolonii.

Organizacja taka ułatwia wychowawcy ogarnięcie całej gromadki i pozwala mu przez odpowiedni rozdział prac i obowiązków pomiędzy wychowanków stworzyć warunki,

sprzyjające rozwijaniu się w gromadzie nawyków i uczuć społecznych. Sekcję prowadzi sekcyjny (a), wyznaczony lub obierany raz w tygodniu, do obowiązków którego należy dozór nad sekcją podczas momentów zbiorowych, jak posiłki, wszelkie zbiórki, wycieczki i t. d.

Liczebność sekcji zależy od wieku i rozwoju dzieci. Jeżeli np. sekcja składa się z pięciorga dzieci, z których jedno jest sekcyjnym, to już dziesięcioletni wychowanek czy wychowanka może śmiało wywiązać się z nietrudnych stosunkowo obowiązków i, pomagając wychowawcy, wyrabiać się społecznie. Dozór przy podziale na małe sekcje bardzo jest ułatwiony. Przy stole np. sekcyjny siada pośrodku, mając z każdej strony po dwóch zaledwie wychowanków ze swej sekcji, na spacerze prowadzi swoją czwórkę, idąc za nią z tyłu lub z boku i t. d.

Sekcyjny obowiązany jest każdego dnia zdawać wieczorem wychowawcy sprawozdanie na t. zw. odprawie. Odprawa odbywa się zwykle przed modlitwą wieczorną i trwa 5 do 10 minut. Grupa cała ustawia się wtedy kolisto sekcjami w dwa rzędy. Stojący w środku wychowawca wzywa sekcyjnych do raportu, reszta dzieci uczestniczy biernie w odprawie i na zapytanie wychowawcy daje dodatkowe informacje. Wychowawca załatwia sprawy, wynikające ze sprawozdania i omawia dzień następny. Sekcyjni notują sobie ważniejsze sprawy w przeznaczonych na ten cel notesach, poczem ogłaszają w swych sekcjach zarządzenia i wyniki odprawy.

Znacznie pogłębia powyższą formę organizacji związanie całej grupy i każdej sekcji oddzielnie wspólnem zainteresowaniem w stosunku do wyznaczonego na stałe locum w sypialni, jadalni, umywalni . . . O ile nie rozporządzamy na ten cel oddzielnymi pokojami, czy namiotami, to wyznaczamy stałe miejsca, zgrupowane podług organizacji, w salach ogólnych. Obowiązki sekcyjnych powiększają się wtedy o dozór nad porządkiem i higieną lokalu, wyznaczanie dyżurnych i t. d.

Pożądane, aby każda sekcja, również jak grupa i punkt, miała swoje godło wybrane i zatwierdzone na jednej z pierwszych odpraw. Godny naśladowania jest zwyczaj, stosowany przez obozy harcerskie i kolonie, prowadzone przez

Y. M. C. A., rozpoczynania i kończenia dnia kolonijnego podniesieniem i opuszczeniem sztandaru.

Plan dnia. Plan ujmuje dzień kolonijny w określone ramy i reguluje życie dzieci, podług pewnych stałych godzin. Podaje on godziny posiłków, wyznacza czas na higienę osobistą, modlitwy, porządek, zabawy... Kilka zaledwie punktów jest w nim stałych, które przez wszystkich bez wyjątku powinny być przestrzegane. Dotyczą one modlitw porannych i wieczornych, posiłków, higieny osobistej i spoczynku — wszystkie inne mogą być traktowane indywidualnie przez każdą grupę: są to punkty, dotyczące zabaw, zajęć, rozrywk. Kąpiele, gimnastykę, sporty uważamy na kolonji za obowiązkowe, lecz i tu mogą być pewne uzasadnione wyjątki.

Im więcej plan dnia jest elastyczny, tem lepiej czują się dzieci, a co za tem idzie — więcej korzyści przynosi kolonja. Niedoścignionym, narazie przynajmniej, wzorem wywczasów, posiłkujących się takim elastycznym planem, są dobrze prowadzone ogródki dziecięce, gdzie wielka liczba urządzeń gimnastycznych, różnorodnych gier, zabawek pozwala każdemu dziecku wypełnić sobie czas dowolnie, a jedynem prawem, krępującem wybujałą dziecięcą indywidualność, jest: „nie przeszkadzaj innym!“ O ile dziecko ma się nauczyć szanować prawa, nie powinniśmy przeciążać go ograniczeniami: zmuszamy je do tego tylko, co jest konieczne; zabraniamy tego tylko, co szkodliwe. Przy nieustannem kierowaniu dzieckiem, przy odebraniu mu całkowitej inicjatywy, a nawet, jak często bywa, prawa wyboru, — wyrabiamy w naszym wychowanku nawyk bierności, względnie stwarzamy podłoże do niezadowolenia i buntów. Dziecko powinno samodzielnie, mając swobodę w granicach dopuszczalnych, uczyć się przez doświadczenie być wolnym i kulturalnym człowiekiem.

Przykład. Dzieci, przeniesione z miasta w nowe dla siebie warunki, chciwie chwytają nieznane wrażenia i przyswajają je sobie szybciej i chętniej, niż podawane im przez szkołę w przeciągu całego roku. Wychowawcy więc na razie przynajmniej, imponują im, niż znani i poważni nauczyciele. Wychowawca, umiejący bawić się razem ze swoimi wychowankami, organizować gry zajmujące, który

pozatem razem z nimi je, sypia i cały dzień współżyje, dzieląc wszystkie troski i radości, staje się wkrótce wzorem do naśladowania. Dzieci naśladowują jego chód, intonację głosu, sposób jedzenia, przyswajają sobie nawet jego wyrażenia charakterystyczne, nabierają nowych form obcowania, zaczerpniętych bezpośrednio od wychowawcy. Toteż dobór personelu na kolonje powinien być szczególnie troskliwy: nie wartości naukowe i metodyczne są tu najważniejsze, lecz kultura i cechy charakteru. Zbyttnia nerwowość, gwałtowność, brak obycia i taktu — dyskwalifikują wychowawcę kolonijnego. Młodzież, z pośród której rekrutuje się w większości wychowawczy personel kolonijny, pragnie w okresie wakacyjnym zabawić się i wypocząć, czemu nie można się dziwić: jest to jej prawo przyrodzone. Ze względu jednak na dzieci, swoboda personelu, zwłaszcza na kolonji koedukacyjnej, musi być bardzo ograniczona. Co mogłoby być odpowiednie na letnisku, plaży, dancingu, — tu, na kolonji, jest niedopuszczalne: dzieci wypatrzą wszystko, po swojemu zrozumieją i pójdą w naśladowaniu ciekawych dla siebie wzorów dalej, niż ci, którzy swem zachowaniem te wzory podali.

Wychowawcy powinni razem z dziećmi zasiadać do stołów. Przy posiłkach wyzyskujemy jedyną okazję, aby dzieci nauczyć kulturalnie jeść i zachowywać się przy stole, a i w tym wypadku przykład osobisty daleko więcej działa niż moralizowanie.

Wychowawca stale znajduje się pod obserwacją dzieci, a więc wszystkie jego czynności, całe zachowanie musi być takie, aby zawsze mógł postawić siebie za wzór wychowancom. Wychowawca np., który nie myje zębów szczoteczką, nie nauczy dzieci higieny. Nietylko musi myć je podług wszelkich zasad, ale koniecznie razem ze swoimi wychowanekami, aby go widziano i nauczono się, jak to „prawdzwie“ myć zęby należy.

Dozór. Dozór wychowawczy na kolonji konsekwentnie wynika ze stałego obcowania wychowawcy z wychowanekami. Nie stosuje się dozoru po to, aby przychwycić zło, lecz aby pomóc złu uniknąć i podtrzymać wysiłki dzieci w doskonaleniu się: wychowawca musi widzieć, aby zachęcić, poprawić i pokazać, jak trzeba. Przy tak pojętym dozorze

wszelkie kary stają się zbędne. Wierzmy, że każde dziecko chce być najlepsze i zasłużyć na życzliwy uśmiech wychowawcy; potknięcia się i błędy wynikają przeważnie nie ze złej woli, lecz z impulsywnej natury dziecięcej. Dziecko nie umie, a czasem nie może sprostać wymaganiom ludzi dorosłych. Dozór jest jakby pogotowiem, które w odpowiedniej chwili powinno okazać swoją życzliwą pomoc i opiekę. Wychowawca spełnia zatem podwójną rolę: jest przykładem dla wychowanków i równocześnie spostrzega, czy dzieciom udaje się go naśladować. Gdzie trzeba tam zwróci życzliwą uwagę, pomoże, nauczy — w tem przekonaniu, że niedociągnięcia i błędy wynikły z nieumiejętności.

Wszelkie inspekcje przeprowadza wychowawca, uprzednio zawiadamiając swoją grupę o zamierzonej inspekcji. Inspekcja taka nie ma na celu „wyłapania“ niedokładności, lecz pobudzenie dzieci do wysiłku i staranności. Metoda ta jest o wiele skuteczniejsza, niż zapisywanie i karanie tych, którzy źle swoje obowiązki wykonali.

Na spacerze wychowawca idzie zwykle za swoją grupą, aby mógł ogarnąć wzrokiem całą gromadkę i widzieć, jak sekcyjni wywiązują się ze swego zadania. Co wieczór, przy odprawie, zaznacza krótką pochwałą, udzieloną indywidualnie każdemu zasługującemu na nią sekcyjnemu, że widział jego starania i ocenił. Nagan się nie udziela: wystarczy, że nie udziela się pochwały. Przy końcu tygodnia wpisuje się liczbę pochwał na liście wychowanków przy odpowiednim nazwisku. Tego rodzaju noty można stosować względem wszystkich wychowanków, bądź zaobserwowanych przez wychowawcę, bądź przedstawionych do noty przez sekcyjnego. Z dobrym skutkiem można wprowadzić dla każdej grupy oddzielne wykresy not dodatnich. Podnoszenie się względnie opadanie krzywej pobudzi całą grupę do wysiłków i starań bez stosowania kar.

Wogóle należy zarzucić zupełnie system dozoru policyjnego, a na jego miejsce wprowadzić dozór życzliwy, polegający na uprzedzaniu mogących się wydarzyć wykroczeń. Wychowawca, znając psychikę dziecka wogóle, w szczególności zaś znając swoją gromadkę, przewiduje naprzód, co może się zdarzyć. Winien on uprzedzać fakty, pouczając,

jak się należy w danym, naprzód przewidzianym, wypadku: zachować, wykroczenia zaś i wybryki możliwie legalizować. Wiemy np., że niektóre zakazy mogą być przełamane, gdyż ciekawość dziecięca, łakomstwo, ruchliwość są od zakazu silniejsze. Legalizujemy więc przypuszczalne wykroczenia, organizując zawczasu w ramach dopuszczalnych zaspokojenie ciekawości, łakomstwa, czy uwzględnienie potrzeby ruchu — i unikamy w ten sposób kar i niepotrzebnych dla siebie i dzieci przykrości.

Możliwości wychowawcze. Organizując mniej więcej w sposób wyżej podany warunki wychowawcze na kolonji, stwarzamy dziecku szerokie pole do samowychowania. Pozatem jednak kolonja może, a nawet jest obowiązana wzbogacić dziecko wartościami, jakich szkoła, a najczęściej i dom, dać mu nie mogą. Duży postęp np. można uzyskać w kierunku ułożenia zewnętrznego — i na to powinna kolonja nacisk położyć. Ułożenie zewnętrzne nie jest bynajmniej tak mało znaczące, jakby się pozornie mogło wydawać. Wiemy mianowicie, że odpowiednia poza, gest, mimika, ton głosu kojarzą się stale z pewnemi nastrojami: można np. wywołać nastrój modlitewny przez odpowiednie ułożenie całej postaci, gniew — przez przybranie gniewnego wyrazu twarzy, zaciśnięcie pięści i t. p. Wystarczy nieraz zniechęconemu dziecku podnieść głowę i zachęcić je do patrzenia wprost przed siebie, aby zniechęcenie usunąć. Otóż ułożenie zewnętrzne, jako odpowiednik ładu wewnętrznego, optymizmu, przychylności dla otoczenia, a nawet dobroci, pogody ducha i t. p. jest jednym z pierwszorzędných wyników celowego wychowania, o który warto się pokusić.

Dobre dają wyniki metodycznie ułożone na ten temat gawędy z dziećmi, w następstwie których stosuje się ćwiczenia okolicznościowe. Tematy gawęd mogą być np. następujące: 1) Jak się witamy? 2) Jak się zachować przy stole? 3) Co mówią paznokcie? 4) Co to jest kultura? 5) Co można wypowiedzieć uśmiechem? 6) Czy z tonu mowy można coś sądzić o człowieku?... i t. d. Gawędy nie powinny być prowadzone w formie tak zwanych pogadanek, lecz swobodnej dyskusji, podczas której dzieci zadają pytania na dany temat i wypowiadają swoje uwagi, dopełniane i korygowane

w miarę potrzeby przez wychowawcę. Po przeprowadzonej gawędzie następują ćwiczenia okolicznościowe, zabawy na omówiony temat, przykłady, cytowane przez dzieci i wychowawcę i t. d. Gawęd takich przeprowadza się jedną, dwie na tydzień, resztę dni wypełnią dodatkowe wyjaśnienia i ćwiczenia.

Powyższe wskazania należy traktować oczywiście, jako ramy, które wypełni obfitą treścią inwencja zdolnego wychowawcy.

KRONIKA KRAJOWA

DIALOG wygłoszony przez Polskie Radio w Tygodniu Dziecka 1931 r.

W Sierocińcu.

Na podwórku Sierocińca bawią się chłopcy. Ale nie wszyscy. Niektórzy przyglądają się tylko zabawie. Jeden stoi koło ściany i oczy przeciera. Może mu co wpadło w oko, a może płacze. Hałas, nawoływania i śmiech.

Wesoło, ale nie wszystkim.

Zdała przy parkanie usiedli na belce dwaj chłopcy. Jeden niedawno, przed trzema dniami przybył do Sierocińca. Rozmawiają.

Oto ich rozmowa.

— A ty dawno tu jesteś?

— W zimie będą dwa lata.

— Nie przykrzy ci się?

— Pewnie, że się przykrzy; ale co robić? — Przedtem jeszcze byłem w innym zakładzie. Tam było gorzej. Bili i jeść nie dawali. Tam byłem rok. Ręce miałem odmrożone i nogi; aż rany mi się porobiły. Kazali mi zimną wodą podłogę szorować; taka musiała być czysta. — Potem mamusia mnie odebrała.

— Ty masz mamusię?

— Mam... A ty?

— Ja nie. — Ani matki, ani ojca.

— A u kogo byłeś?

— Jak mama umarła, przeniesliśmy się z ojcem do ciotki. Ojciec jeszcze był zdrow i pracował. Potem, jak ojciec umarł, odesłała mnie ciotka do babci. Ale babcia sama była u obcych. Oddała mnie do jednych i płaciła. Ale przestała płacić, bo nie miała pieniędzy. — Pojechałem na wieś. — Już sam dobrze nie pamiętam. — Bo raz tu, raz tam. — Potem już z bratem byliśmy. — Mówiliśmy: „wujaszku”. Ale

to nie był prawdziwy wujek, tylko jakiś kolega tatusia. — On był dobry, ale jego żona bardzo nam dokuczała. — Ciągle mówiła: „darmozjady”, — i krzyczała na wuja, że nas trzyma. — Aż zaprowadziła nas do urzędu. — A brat płakał, bał się, nie chciał iść; to powiedziała, że nas do lasu albo do rzeki zaprowadzi.

— A ja mam dwie siostry. Starsza siostra jest w służbie. Oni bogaci: mają sklep. — Już tak dawno siostry nie widziałem, jużbym jej chyba nie poznał. — Ona mi zawsze bajki opowiadała. Najwięcej o kopciuszku.

— A mnie brat z kory łódki wycinał. Tam była taka struga, taka niby rzeczka. I ja te łódeczki na wodę puszczałem. — Tam w ogrodzie były truskawki. Widziałeś, jadłeś truskawki? — Takie słodziutkie.

— A on miał scyzoryk?

— Nie. Szkłem wycinał. — Raz wpadłem do tej strugi. Bo mi łódka odpłynęła, przechyliłem się więc i bęc do wody. — Sam nie wiem, co robić: wracać czy nie wracać do domu. — Ale wróciłem i od ojca dostałem pasem.

— A ojciec twój żył wtedy?

— No. — Jak bił, to musiał przecież żyć!

— Płakałeś?

— Nie miałem płakać? — Przecież mały byłem.

— Ja nigdy nie płakałem, jak mnie bili. — Kiedy byłem w tamtym zakładzie, tam był jeden wychowawca, jeden pan. Miał taki kij; nie kij, a dyscyplinę pięć rzemieni miała ta dyscyplina. — Raz było ciepło. A my tam boso chodziliśmy. — Więc położyłem się na daszku i tak się grzeję. — Ciepłutko, przyjemnie. — Przyfrunął wróbel. — Zagwizdałem, a wróbel łebkiem pokręcił i odpowiada. — Cwir - ćwir. — Cwir-ćwir. — Zupełnie, jakbyśmy rozmawiali. — A ten pan wychowawca zobaczył, że leżę na tym daszku, tak się podkradł cicho — i z całej siły po nogach temi rzemieniami. Jakby kto gorące żelazo przyłożył. — Pomyślałem tylko: „poczekaj, pożałujesz”. — Ale nie płakałem.

— A nie wolno było na tym daszku?

— Nie wiem. Może nie wolno, a może mu się co tak nie podobało. — Tam był pies. — Aport się nazywał.

— A mój tata miał suczkę. — Potem ją sprzedał. — Rasowa była.

— Jabym tam za nic nie sprzedawał. — Pies, to tak jak przyjaciel, jak brat.

— Nie mów tak: grzech psa nazywać bratem.

— Wcale nie grzech. Wiem, że pies co innego i człowiek co innego. Ale jak spojrzę w oczy i polizę, to zupełnie jakby rozumiał i mówił. — A kolega człowiek, a już ja dobrze wiem, jacy są ci koledzy. — Już wolę sam. Mama tak-

że mi mówiła, żebym się z chłopakami nie zadawał.—Tylko do złego namówią. — Już wolę książkę poczytać. — Szkoda, że tak mało ciekawych książek na świecie.

— A do kina chodzicie?

— W zeszłym roku tośmy chodzili. — Była tu jedna pani. Dobra była ta panna Helena. — A ta co teraz, to nie dba. Mówi, że się wstydzi z oberwańcami przez miasto chodzić.

— A ta dobra gdzie teraz jest?

— Nie wiem. Poszła sobie. Chłopaki jej się nie słuchali. Już zanadto był bałagan. — Poczekaj, — pobędziesz tu trochę, to się przekonasz, jacy oni są. Nikt dobry z nimi nie wytrzyma. — Pierwszy Olek...

— Który to?

— Ten wysoki, któremu zęba brak. — Wszyscy przez niego cierpią. — Wszyscy muszą go się słuchać. Mówi, że jest tu hersztem. Chce zostać bandytą. Mówi, że bandę uzbiera i będzie rabować, jak dorośnie. Już ma trzech pomocników.

— I pozwalają mu?

— Co nie mają pozwalać? — Kto tam wie? — Raz powiedział, ale pani się tylko śmiała, — powiedziała: „no, a mnie też zabijesz?”

On niby na żarty tylko. — A jak małemu Józkowi jego matka szalik przyniosła, nawet godziny nie miał. — Ledwo matka za bramę, już on: „pożycz mi”.

— Dał?

— Spróbuj nie dać. Ty tam dużo rozumiesz. — Jak nie dać, sami zabiorą a jeszcze nabiją.

— Przecież się można poskarżyć.

— Pewnie, że można. — Nie bój się: już on sobie poradzi. Nawet nie rozumiem, jak można tak kłamać. Żadnego wstydu nie ma. — Zabrał chłopakowi piłkę. I niby wydało się. — Zaraz zwołał swoich świadków, że mu dał 50 groszy, że kupił. — Sam złodziej, a jego nazwał złodziejem. Mówi: „mądry — i piłkę chce i 50 groszy”.

— A nie dał?

— Jeszcze się ten nie urodził, coby od niego dostał. — Jak dawniej dawali jajka, to on i jego banda mieli po cztery. — Byle co, zaraz mówili: „załóż się”. Z jednym chłopcem założył się o 20 jajek, że tygrys silniejszy od słońca. Zawołał jednego ze swojej bandy, a ten mówi: „no pewnie”. — Oni zawsze wszystko tak, jak on. — Potem jajko, nie jajko, kotlet, nie kotlet — wszystko zabierał. — A ten głodny chodził i prosił o kawałek chleba. — A Olek: „Pościel mi łóżko, oczyść mi buty”. — Zupełnie zrobił z niego niewolnika.

— Jabył się nie dał.

— To cię w nocy nastraszy, albo ci wody do łóżka naleje, że się niby zmoczyłeś. — Już on znajdzie sposób. — Tylko ty nie rozgadaj, że ja ci powiedziałem. — On każdego nowego obrobi. — A mnie tych nowych żal najwięcej. Bo nie wie, nie zna nikogo. — Panna Helena przez niego odeszła. Zaraz powiedział: „za dużo się ona wtrąca do wszystkiego, za mądra chce być”. Chłopców buntował. Powiedział, że tu długo miejsca nie zagrzeje, że to jego placówka.

— Co znaczy: placówka.

— Nie wiem. Pewnie to samo, co plac, miejsce. — Jak urosnę, chcę zostać wychowawcą. Już jabym znał wszystkie jego chody.

— Zbiłbyś go?

— Poco zaraz bić? — Ale ja ci nie skończyłem o tym psie, który się Aport nazywał. Mądry był pies. — Jak zawołać i powiedzieć: „daj” — wszystko w pysku przynosił. — A ten, no ten wychowawca położył dyscyplinę i czyta gazetę. A tu idzie zarządzający. On wstał i odszedł ze dwa kroki i rozmawia. — A ja mówię cichutko: „Aport, daj”. — Myślisz może, że nie przyniósł? Ja złapałem prędko, a koło murka już miałem przygotowany dołek. Nie wiedziałem kiedy i jak, ale postanowiłem zakopać mu tę dyscyplinę. I zakopałem. — I nie znaleźli. — Domyślił się, że chłopiec, ale koło ławki nikogo nie było.

— Nie bałeś się?

— Pewnie, że się bałem. Ale trudno: trzeba umieć sobie radzić. Jak pobędziesz tak, jak ja, trzy lata, to się także nauczysz. — Poczekaj: niech tylko szkołę skończę. — Trudno się tu uczyć, bo przeszkadzają, kąta cichego niema, wszędzie hałas i popychanie. Ale ja się uczę, ani jednej dwójki nie mam. — Już tak sobie wolę silną zahartowałem. Już żeby nie wiem jakie przeszkody, muszę zostać wychowawcą. Sam zawiele się nacierpiałem; chcę żeby sierotom lepiej się działo na świecie. — On Olek niech zbiera sobie bandyciaków, a ja będę zbierał wszystkich porządných, i zmierzmy się. — Zobaczymy czy oni silniejsi, czy my. Bo porządny porządnego nie zdradzi, a u nich ciągle kłótnie i bójki. Dziś z tym, jutro z drugim. Każdy chytry i drugiemu zazdrości. — A my powoli założymy swoje zrzeszenie. — Już mówiłem mamusi, ale mamusia radzi inaczej: że jestem jeszcze za młody. To nic: mogę zaczekać. Ale od swojego nie odstąpię. — Odszukam tę pannę Helenę, żeby gospodarowała, a ja i ty i jeszcze inni — ja ci ich pokażę — będziemy inaczej, lepiej wychowywali sieroty. — Bo przecież nie nasza wina, że mnie tatuś umarł, a tobie i ojciec i matka.

Janusz Korczak.

O k ó ł n i k

Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
do dyrekcyj i kierownictw wszystkich szkół

w sprawie zapobiegania szerzeniu się gruźlicy.

Badania lekarzy, zajmujących się gruźlicą, wykazały, że jedną z licznych dróg, bynajmniej nie najrzadszą, któremi szerzy się ta straszna choroba, jest zetknięcie się ust człowieka zdrowego ze śliną, pochodzącą od osoby, chorej na gruźlicę.

Ponieważ wiadomo mi, że w wielu szkołach i zakładach naukowo-wychowawczych istnieje zwyczaj całowania po rękach pań przełożonych, nauczycielek i księży prefektów, przeto, w trosce o zdrowie dziatwy i młodzieży szkolnej, dla której choroba ta jest straszną plagą, zarządzam, by zwyczaj ten tam, gdzie on istnieje zaniechano.

Dyrektorzy (rki) i kierownicy (czki) szkół zechcą pouczać dziatwę i młodzież, iż szacunek dla swych wychowawców może ona wyrazić również i w innej formie.

Konkurs na pogadankę Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

W dniu 15 kwietnia r. b. upłynął termin przysyłania prac na konkurs dla pielęgniarek organizowany przez Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem. Ogółem nadesłano 47 prac. Wobec konieczności przejrzenia tak licznych pogadek, ogłoszenie o wynikach konkursu będzie opóźnione, gdyż ze względów technicznych nie da się przeprowadzić w zamierzonym okresie oceny prac przez wszystkich członków Sądu Konkursowego.

Prośby o dalsze przedłużenie konkursu w żadnym razie uwzględniane nie będą.

Święto Matki w Fabryce Wyrobów Tytoniowych. w Monasterzyskach.

Na początku czerwca r. b. z okazji „Tygodnia Dziecka” Państwowa Fabryka Wyrobów Tytoniowych w Monasterzyskach zorganizowała w fabrycznej stacji opieki nad matką i dzieckiem „Święto Matki”.

Komitet organizacyjny pod przewodnictwem p. Janiny Zurowej starał się nadać uroczystości charakter jak najbardziej rodzinny i serdeczny, rozumiejąc, że w specyficznych warunkach pracy na kresach, uroczystość ta ma podwójne znaczenie.

Święto Matki było obchodzone w fabryce po raz pierwszy dzięki zezwoleniu Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Na program uroczystości złożyły się: koncert orkiestry fabrycznej, przemówienie okolicznościowe oraz pogadanka lekarza na temat racjonalnego wychowania niemowląt, odznaczenie 1 matki wyróżnionej żetonem P.K.O.D.

III Konferencja krajowa delegatów Centr. Organiz. Opieki nad dziećmi żyd. (C. O. O. n/D.)

29 i 30 czerwca r. b. odbyła się w Warszawie III Konferencja krajowa delegatów oddziałów C. O. O. n. D. Po zagojeniu Konferencji przez prezesa Zarządu Głównego p. D-ra M. Pekera, do Prezydium wybrani zostali przez aklamację p. O. Tunis (Lwów) na przewodniczącego, p. Z. Zylbersztejn (Klewań) na sekretarza i pani Kapłanowa (Warszawa) na asesorkę. Na zjazd przybyło 23 delegatów z różnych miast Polski.

Ze sprawozdania Zarządu Głównego wynika, że, pomimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, organizacja wykazuje znaczny wzrost, liczba oddziałów w okresie sprawozdawczym (t. j. od marca 1930 r.) powiększyła się o 26 (w r. 1930 było 38 obecnie 64 oddziałów). Zakres działalności organizacji został ostatnio bardziej skonkretyzowany i obejmuje obecnie — kolonie letnie, ogniska i kluby dla dzieci i młodzieży oraz uświadczenie rodziców w sprawach współczesnego wychowania dzieci.

W okresie sprawozdawczym szczególnie dużo uwagi poświęcono sprawom kolonii letnich wypocz., skoordynowania i scentralizowania działalności poszczególnych towarzystw i organiz. młodzieży w dziedzinie kolonii letnich. Z inicjatywy Zarz. Głównego powstała „Zjednoczona sekcja dla spraw kolonii letnich” przy C. O. O. n. D. do której należy większość zorganizowanej młodzieży żyd. Sekcja ta w ubiegłym roku przeprowadziła 48 kolonii letn. wypoczynkowych z 2820 dzieci i młodzieży, (w tem 1743 chłopców i 1077 dziewcząt). Ogólna suma wydatkowa na utrzymanie tych kolonii równała się zł. 149.984 gr. 60. W bież. lecie Sekcja zamierza przeprowadzić 138 kolonii wypoczynkowych na 8000 dzieci i młodzieży. Przewidziany koszt obliczony jest na zł. 586.412. — Jako inowację wprowadza C. O. O. n. D. w tym roku po raz pierwszy kolonję zdrowotną zagranicą, mianowicie, w uzdrowisku światowej sławy, w Teplitz — Treczyn (Czechosłowacja). Zarząd Główny podjął starania, aby koszt pobytu, utrzymania i kuracji był minimalny i tem samem dostępny dla niezamożnej diatywy żyd. Przygotowania do tej kolonii są w toku. W dziedzinie ognisk i klubów dziecięcych w okresie sprawozdawczym mniej stworzono, chcąc skoncentrować całą uwagę na akcję kolonii letnich. I teraz, od jesieni C. O. O. n. D. zamierza całą uwagę skupić na organizowaniu ognisk i klubów, w pierwszym rzędzie dla dzieci ulicy, dla dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej. Obecnie C. O. O. n. D. utrzymuje 17 ognisk i przedszkoli, w których umieszcza 1176 dzieci, na utrzymanie ich wydano w roku sprawozdawczym zł. 116.400. Dla celów uświadczenia rodziców w sprawach opieki społecznej oraz współczesnego i racjonalnego wychowania dzieci, służy miesięcznik „Dos Kind”, który coraz więcej zdobywa przyjaciół i zwolenników. Oprócz pism w okr. sprawozdawczym wydano 1 broszurę i 3 ulotki. Ogólny koszt tych wydawnictw wynosi zł. 10450. Pomimo tak wydatnej pracy C. O. O. n. D. nie korzysta z żadnych zapomóg. Zasada Organiz. jest nie filantropja lecz samopomoc społeczną. Zgodnie z tą zasadą C. O. O. n. D. unika jałmużny, i nie ubiega się o ofiary żyd. dobroczynnych organizacji zagranicznych na utrzymanie swoich instytucyj lecz dąży do aktywizacji społeczeństwa żyd., które pomimo ruiny materialnej, jednakże czyni największy wysiłek, aby jakoś utrzymać przy życiu potrzebne jej instytucje. Zarz. Gł. od ub. roku rozpoczął starania o uzyskanie zapomogi rządowej. Niestety, oprócz jednorazowej sumy 1000 zł. otrzymanej z Min. Pracy i Opieki Społ., wszelkie dotychczasowe interwencje pozostały bez skutku. Nie zniechęca to jednak Zarz. Gł. który nadal nie zaniecha starania, aby przysługujące C. O. O. n. D. subsydjum rządowe i samorządowe otrzymać.

Charakterystyczną dla pracy C. O. O. n. D. jest pozycja wydatków administracyjnych. Pomimo znacznej rozbudowy organizacji, olbrzymiej korespondencji (w przeciągu roku wysłano 12000 listów i 13 cyrkularzy) wydatki administr. Zarządu Główn. wynoszą zł. 4850. — rocznie, włączając w to już i biuro Rejonowe dla Wołynia i Polesia. Wydatki administracyjne na kolonjach letnich stanowią zaledwie 3% ogólnych wydatków. Tłómaczy się to tem, że członkowie poszczególnych zarządów lokalnych oraz członkowie Zarządu Głównego sami wykonywują różne prace zaoszczędzając tem samem wydatki i obracając wszelkie wpływy wyłącznie na cele bezpośrednie.

Dookoła sprawozdania Zarz. Gł. wywiązała się dłuższa dyskusja, która potrwała do późnego wieczora i w której większość delegatów zabierała głos. Następnie wysłuchane zostały referaty o kolonjach letnich, o ogniskach i klubach i o propagandzie ustnej i pisemnej, o finansach i organi-

zacji pracy C. O. O. n. D. Po wyczerpaniu porządku dziennego odbyły się wybory do zarządu Gł. i Gł. Kom. Rewiz. Wybrani zostali: do Zarządu Głównego: H. Doktorowicz, inż.-owa Fejngoldowa, pani Kapłanowa, dyr. L. Laufer, dr. M. Peker, J. Pinkiert, dr. L. Podskocz, radny inż. M. Segal, dyr. Stefan Stroht i adw. Trepman — wszyscy z Warszawy, a z prowincji wchodzi do Zarządu Głównego: pani B. Kacenenbogenowa z Lublina, dr. Grossfeld z Białegostoku, dr. Cimiryński z Równego, kier. J. Krejndler — z Radomska i O. Tunis ze Lwowa.

Do Głównej Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: p. adw. J. Podskocz, Jerzy Pomper, Marceli Roth, Ch. Zandwajs z Rokitna, i Goldenberg z Ostroga.

ZJEDNOCZONE ZIEMIAŃSKIE MLECZARNIE PAROWE

Sp. Akc.

w WARSZAWIE, ul. Ceglana 14. Telef. 618-19.

Egzystuje od 1885 roku.

Pasteryzacja, Sterylizacja i Homogenizacja Mleka

Dostawa do:

**SZPITALI, INSTYTUCJI RZĄDOWYCH KOMUNALN.
i PRYWATNYCH ORAZ CUKIERŃ i KAWIARŃ.**

Sprzedaż i dostawa:

mleka gwarantowanego w butelkach hermetycznie zamkniętych, jak również mleka i śmietanki sterylizowanej i homogenizowanej, oraz śmietany luksusowej (homogenizowanej i zakwaszanej czystymi kulturami) i kremu.

CENY PRZYSTĘPNE.

CENY PRZYSTĘPNE.

DUŻY MEDAL ZŁOTY Minister. Rolnictwa i Dóbr Państw. na Wystawie Spoż.-Hygien. w Warszawie w 1926 roku.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Opieka społeczna nad dziećmi w Zachodniej Europie.

Opieka społeczna (publiczna) nad dziećmi zaczęła się rozwijać już na długo przed wojną, ale systematyczne, zasadnicze ustawodawstwo w dziedzinie ochrony macierzyństwa i opieki nad dzieckiem pochodzi z lat prawie bezpośrednio poprzedzających wielką wojnę (W. Brytania: Notification of Births Act — 1907 i Children Act — 1908, Belgia: Loi du 15.V 1912 sur la Protection de l' Enfance) i kilku lat powojennych (Niemcy: Reichsjugendwohlfahrtsgesetz — 1922, Polska: Ustawa o Opiece Społecznej z 16.VIII 1923 r., Włochy: Ustawa z 10.XII 1925 r.). Związek pomiędzy ochroną macierzyństwa i nie tylko śmiertelnością noworodków, ale także, zdrowiem i śmiertelnością dzieci uwydatnia się dla osób zainteresowanych tym problemem coraz wyraźniej i zagadnienie ochrony macierzyństwa i opieki nad dzieckiem coraz bardziej się rozszerza. Stwierdzono, że liczba dzieci fizycznie lub umysłowo słabych wskutek złych warunków, w których się urodziły jest dwa, trzy razy większa od liczby noworodków, którzy zmarli. Przedmiotem dzisiejszej opieki nad dzieckiem, do której wojna dała wielką podniechęć, jest opieka zapobiegawcza. Aż do końca XIX-go wieku opieka nad dziećmi zajmowała się głównie choremi dziećmi, ewentualnie pozbawionymi opieki domowej, wskutek pracy matki. Obecnie chodzi już nie tylko o szpitale przytulki i żłobki dziecięce, ale i pouczanie matek w jakich warunkach i jak trzeba wychowywać dzieci, aby były zdrowe. Opieka państwa, samorządów i opieka prywatna, ich wzajemny do siebie stosunek, ich organizacja i finanse, sposoby sprawowania opieki, fundamenty ustawowe — oto zagadnienia, o których notoryczne wiadomości podajemy niżej w notatkach o stanie rzeczy w Wielkiej Brytanii, w Niemczech, we Francji, Italii i Belgii.

W Niemczech do opieki obowiązane jest Państwo i samorządy na podstawie konstytucji Rzeszy (art. 119-121) i ustawy Reichsgesetz für Jugendwohlfahrt z 9.VII.1922 r., w

ujęciu rozporządzenia z 14.II.1924 r. Opiekę sprawują Krajowe Związki Opieki Społecznej i Powiatowe Związki Opieki Społecznej, które są osobami prawa publicznego. Hierarchja urzędów, którym powierzono opiekę społeczną przedstawia się, jak następuje: Urzędy opieki nad młodzieżą (Jugendamt), krajowe urzędy opieki nad młodzieżą (Landesjugendamt) i Urząd Rzeszy opieki nad młodzieżą (Reichsjugendamt). Dzieci bywają oddawane na wychowanie o ile liczą poniżej 18 lat, choć może być przedłużony okres do lat 20.

Koszta opieki społecznej ponoszą zasadniczo Powiatowe Związki opieki społecznej (zatem samorządy); w szczególnych wypadkach zwraca koszty Związek Krajowy. Państwo udziela Związkom powiatowym dodatków. Publiczna opieka społeczna jest sprawowana przy pomocy funduszków, napływających z podatków; prywatna opieka społeczna pokrywa swe wydatki z dobrowolnych ofiar. Ustawodawstwo niemieckie wyszło z założenia, że oba rodzaje opieki (publiczna i prywatna) są potrzebne. Współdziałanie między obiema rodzajami opieki zostało unormowane przez wyżej wskazaną ustawę, przyczem kraj może poszczególne zadania związków opieki (samorządów) przenieść na instytucje społeczne za zgodą ostatnich. Organizacje społeczne zasadniczo nie otrzymują wsparć ze strony Państwa ani samorządu; bywają udzielane jedynie jednorazowe zapomogi, co się tyczy formy opieki, to uznano, że zasadniczą formą jest opieka rodzinna (i dlatego umieszcza się dzieci u rodzin) a opieka zakładowa jest pomocnicza, dodatkowa. Niema instytucyj koordynujących opiekę społeczną, prywatną i samorządową.

Zasadniczo wszystkie dzieci niemieckie mają prawo do korzystania z opieki społecznej, gdy jej potrzebują („Jedes deutsche Kind hat ein Recht auf Erziehung zur heitlichen seelischen und gesellschaftlichen Jüchtigkeit”) § 1 mt. 1 ustawy 29.VII.22 r.

Istnieją bardzo różnorodne zakłady dla dzieci, a mianowicie: ogniska dla noworodków i dzieci, ogniska wychowawcze, żłobki, ogrody dla dzieci kalekich, zakłady dla dzieci niedorozwiniętych i dla narażonych na upadek moralny. W Niemczech istnieje około 6000 instytucyj dla dzieci, założonych z inicjatywy prywatnej; ogółem z prywatnej opieki społecznej korzysta około 2 miliony 300 tysięcy dzieci. Ogólne koszty opieki społecznej w Niemczech są 1.249.600.000 mk.; na opiekę młodocianych krajowe i powiatowe związki opieki wydają rocznie około 55½ miliona mk.

We Francji do opieki jest obowiązane Państwo a także samorządy. Istnieje szereg ustaw normujących opiekę nad matką i dzieckiem w okresie przed urodzeniem (ustawy z 15.VII.1893, 27.XI.1909) po urodzeniu (ustawa z 23.XII.1874 e., dekret z 2.V.1897 zastępujący Dekret cesarski z 26.II.1862,

dotyczący żłobków). Specjalne ustawy są skierowane przeciwko antykonsepsjonalizmowi (ustawa z 31.VII.1920) i dla poparcia licznych rodzin (ustawa z 11.VII.1923 r.) Opieką ustawową otoczono również dzieci krzywdzone i moralnie opuszczone (ustawy z 24.VII.1889 r. z 5.VIII.1916 r. i z 15.XI.1921 r.), prócz tego przepisy w tej sprawie zawiera kodeks karny. Państwo utrzymuje niektóre instytucje opieki, większość jest instytucyj prywatnych i religijnych, otrzymujących zapomogi od Państwa i od gmin. Opłaty za korzystanie z zakładów opiekuńczych, udział w dochodach z lombardów miejskich, niektóre grzywny karne i subwencje od lokalnych władz samorządowych pokrywają głównie kosztą opieki społecznej.

W szczegółach opieka i organizacja jej we Francji przedstawia się w ten sposób, że istnieje opieka rodzinna alimentarna, przewidziana przez Kodeks Cywilny, dobroczynność prywatna, sprawowana przez osoby lub stowarzyszenia dobroczynne, wreszcie dobroczynność (opieka) publiczna, która może być albo fakultatywna z poddaniem jej tylko przy wykonywaniu zasadniczym regułom, ustalonym przez prawo, albo obowiązkowa t. zn. nakazana przez prawo związku prawa publicznego. Działalność opiekuńcza Państwa jest bezpośrednia przez utrzymanie i administrowanie szeregiem zakładów, oraz pośrednia w formie nadzoru (zatwierdzanie i anulowanie decyzji władz zakładu, mianowanie personelu), kontroli (przy pomocy Dyrekcji Opieki i Higieny publicznej, przydzielonej do Ministerstwa Pracy, przy pomocy Głównej Inspekcji urzędów administracyjnych, przydzielonej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych—kontrolę finansową sprawują organy Ministerstwa Finansów), subwencji i kredytów. W departamencie i w gminie opieka społeczna (publiczna) poruczona jest organom administracji ogólnej: conseils généraux, maires, rady miejskie, które ją sprawują bądź bezpośrednio (kontrola, zatwierdzenia), bądź przy pomocy swoich komisyj. Wreszcie istnieją t. zw. „organes d'études”, którymi są: Wyższa Rada i Komisje Departamentalne Opieki Społecznej, Wyższa Rada i Komisje Departamentalne w sprawie urodzeń, oraz inne Rady, istniejące przy rządzie (np. Stała Komisja zabezpieczenia przeciw gruźlicy, Rada udoskonalenia szkół pielęgniarek etc.).

Opieka nad dzieckiem łączy się z opieką macierzyństwa i z opieką nad rodziną; opieką są otoczone kobiety ciężarne i rodzące, położne i karmiące, niemowlęta, dzieci ubogie, dzieci przestępcze i moralnie opuszczone, uczniowie, młodzi, pracownicy, dzieci chore, kalekie i anormalne oraz rodziny liczne. Ubogie wdowy z potomstwem i dzieci licznych rodzin otrzymują zapomogi od Państwa. W całej Francji są ośrodki karmienia niemowląt, zakłady dostarczające mleko i porad-

nie; t. zw. biura dobroczynności (bureaux de bienfaisance) udzielają zapomóg doraźnych a biura opiekuńcze (bureaux d'assistance) udzielają pomocy lekarskiej. Dzieci bywają oddawane do rodzin na wychowanie, o ile nie ukończyły lat 16, lecz ten system, bardziej rozwinięty w Niemczech, nie wydał we Francji poważnych rezultatów; nadzór nad opieką w rodzinach mają sądy.

Sumy przeznaczone na opiekę nad matką i dzieckiem znajdujemy w budżecie Ministerstwa Pracy, Higieny, Opieki i Ubezpieczeń Społecznych. Znajdujemy w nim na rok 1930 sumę 190.257.000 fr. o 77.700.000 wyższą niż w budżecie w roku 1929. Każdy obywatel francuski jest według tych cyfr obciążony rocznie kwotą 4 fr. 70 cent. — 1 zł. 64 gr. na opiekę społeczną ze strony Państwa. Największe pozycje są przeznaczone na wydatki wydziału ministerjalnego opieki nad dzieckiem (service des enfants assistés) i na pomoc dla matek karmiących piersią (66 milj. fr. i 63 milj. fr.).

W królestwie Włoch istnieje opieka społeczna publiczna i prywatna. Ochroną macierzyństwa i opieką nad dzieckiem (nietylko warunkami ich pracy) zajął się dekret z r. 1922 a obecnie podstawą prawną tej opieki jest ustawa z dn. 10.XII.1925 r., która weszła w życie w maju 1926 r. Ustawa ta stworzyła instytucję „Organizacja Narodowa Opieki nad matką i dzieckiem“, która może zawsze tworzyć zakłady opieki, a jednocześnie składając się z elementów urzędowych i społecznych dozoruje i subwencjonuje zakłady zarówno publiczne, jak i prywatne. Jest to więc instytucja koordynowana przez Państwo i społeczeństwo, podlegająca nadzorowi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Członkami organizacji są ci, którzy ofiarnością lub składkami periodycznymi przychodzą z pomocą Organizacji. Poza Radą Centralną, głównym organem są komitety prowincjonalne, złożone z przedstawicieli wszystkich instytucji opieki nad matką i dzieckiem, istniejących na prowincji. W gminach działają opiekunowie wyznaczeni przez Komitet. Opiece podlegają dzieci ubogie, nienormalne, moralnie zaniedbane, położnice i matki ubogie i zaniedbane. Opieka może trwać do 18 roku życia małoletniego. Na opiekę idą sumy złożone z subwencji rządowych, z części opłat samorządowych, ze składek członków Organizacji Narodowej, z procentów od zysków szeregu wielkich instytucji finansowych. Zabronione jest zatrudnianie nieletnich przed ukończeniem 15 lat w zakładach widowiskowych, a przed ukończeniem 18 lat w zakładach, sprzedających trunki. Zabronione jest sprzedawanie nieletnim jakichkolwiek trunków i tytoniu w jakiejkolwiek formie. Od roku 1927 nałożony jest podatek na mężczyzn nieżonatych mających od lat 25 do 65. Wogóle istnieje na terytorjum Królestwa Włoskiego około 33 tysiące dobro-

czynnych instytucyj. W budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych subwencja na Organizację Narodową na rok 1929 wynosiła 30 milionów lirów, co dawało obciążenie na głowę obywatela 0,77 lira t. zn. 36 groszy.

Opieka społeczna nad dzieckiem i matką w W. Brytanji jest głównie prywatna. Opieka społeczna publiczna jest zdecentralizowana i znajduje się w ręku władz lokalnych w wielkiej mierze niezależnych od kontroli administracji centralnej; władza lokalna sprawuje opiekę społeczną publiczną przy pomocy środków dostarczanych przez podatki nałożone na miejscowych obywateli. Zakłady publiczne istnieją dla dzieci opuszczonych, przestępczych i umyślowo niedorozwiniętych. Do opieki ma przedewszystkiem zastosowanie ustawodawstwo o ubogich (t. zn. Poor Laws). Opieka społeczna prywatna korzysta z subwencji Państwa. Ze strony Państwa współdziałają Ministerstwo Zdrowia, Wychowania i Spraw Wewnętrznych. Poor Laws mają zastosowanie w sprawie opieki nad dziećmi i macierzyństwem specjalne ustawy, a mianowicie: *Prevention of Cruelty to Children Act* (z r. 1904, ustawa o zapobieganiu okrucieństwom wobec dzieci), *Children Act* (z r. 1908, ustawa o dzieciach), *Maternity and Child Welfare Act* (z r. 1918 ustawa o opiece nad macierzyństwem i dzieckiem).

Dane budżetowe, dotyczące subwencji Państwa na opiekę nad macierzyństwem i dziećmi zawarte są w *Civil Estimates*, w dziale zatytułowanym Zdrowie, Prawa i Ubezpieczenia. Odnosna pozycja jest określona jako *Grants for maternity and child welfare* (Datki na opiekę nad matką i dzieckiem) i przedstawia się w następujący sposób: w r. 1929 — Ł. 1.095.000, w r. 1928 — Ł. 1.002.000, więcej o: 93.000. Prócz tego w dziale *Welsh Board of Welfare* w pozycji *Grants for Maternity and Child Welfare* znajdujemy sumę Ł. 68.000 na rok 1929 wobec Ł. 59.000 na r. 1928. Razem więc wydatki państwowe na matkę i dziecko w Anglii wynoszą — 1.163.000 i na obywatela obciążenie roczne wypada: 6 d (pensów) t. zn. 1.08 zł.

Opieka społeczna nad dzieckiem i matką w Belgji znajduje się w rękach Państwa i samorządów. Podobnie jest ona zorganizowana jak we Włoszech, a mianowicie, gdy we Włoszech istnieje *Opera Nazionale* (Organizacja Narodowa Opieki nad matką i dzieckiem) to w Belgji została przez ustawę stworzona organizacja: „*L'oeuvre nationale de l'enfance*“, koordynująca akcję Państwa i samorządów. Podstawę prawną opieki społecznej nad dzieckiem i matką stanowi ustawa z 5 IX.1929 r. (*Loi instituant l'Oeuvre Nationale de l'Enfance*) i regulamin dla *L'Oeuvre Nationale*. Ustawowa opieka nad dzieckiem sięga poza rok 1919. Już 28. V. 1888

została wydana ustawa regulująca sprawę ochrony dzieci zajmujących się profesjami narażającymi na włóczęgostwo.

Regulację całokształtu zagadnienia ochrony matki i dziecka przeprowadziła ustawa z 15.V.1912 r. Ustawa ta ustanowiła sądy specjalne dla nieletnich, zajęła się zbrodniami i występками przeciwko moralności i słabości dzieci, określiła wypadki pozbawienia władzy rodzicielskiej i konsekwencję takiego pozbawienia. Ustawa z 20.VI.1923 r. zajęła się matką ze zgorzeniem (*les manifestation d'obsenite*); ustawa z 1.IX.1920 r. zabroniła uczęszczania na widowiska kinematograficzne dzieciom poniżej lat 16. Prócz tego ochroną dzieci zajmuje się Kodeks Karny. Pozbawienie władzy rodzicielskiej jest orzekane przez sąd 1-ej instancji na wniosek, stawiany z urzędu przez prokuratora i dotyczy rodziców skazanych za niemoralność wobec swoich dzieci (*attentat a la pudeur viol on exsitation a la debante*) lub skazanych przez prawo karne za złoczyn w stosunku do swych dzieci lub dalszych potomków.

Sędziowie dla nieletnich wyznaczeni są przez króla z pośród członków sądu 1-ej instancji. Sędzia może dziecko skarcić słownie i oddać rodzicom z uwagą, aby lepiej je dozorowali, albo powierzyć do osiągnięcia pełnoletności osobie, lub instytucji dobroczynnej lub wychowawczej publicznej względnie prywatnej, albo wreszcie oddać do czasu osiągnięcia pełnoletności do dyspozycji rządu. Środki wymienione mogą być zastosowane do dzieci poniżej lat 18. Przepisy ustawy z 15. V. 1912 r. przeciwko zbrodniom i występkom wobec moralności lub słabości dzieci stosują się do dzieci poniżej lat 16 i zmieniają pewne artykuły kodeksu karnego, przyczem ustanawiają maximum kary roboty ciężkie dożywotnie w razie spowodowania przez dokonanie czynu niemoralnego śmierci osoby mającej mniej niż lat 16.

Stworzona przez ustawę z 5.IX.1919 r. l'Oeuvre Nationale de l'Enfance ma osobowość prawną i poruczono jej propagandę, subsydjowanie i kontrolę administracyjną i leczniczą w sprawach opieki nad dzieckiem. L'oeuvre jest subwencjonowana przez Państwo prócz tego ma dochody z darów, zapisów i składek. Koszty utrzymania zakładów opiekuńczo - wychowawczych ponosi w połowie Państwo, w $\frac{1}{4}$ prowincja i w $\frac{1}{4}$ gmina. Władzę nadzorczą nad l'Oeuvre sprawuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Higieny.

Nad dziećmi przestępczymi rozciąga opiekę Ministerstwo Sprawiedliwości, posiadające specjalny wydział (l'Office de la Protection de l'Enfance).

Zakłady opieki nad dzieckiem i matką są różnorodne, a mianowicie: żłobkiienne i nocne, „Krople mleka“ (*gouttes de lait*), kantyny dla spodziewających się i karmiących dzieci matek, kantyny dla dzieci chorowitych, kolonje letnie,

ośrodki opieki nad dzieckiem (te ostatnie mają być w każdej gminie).

The International Handbook of Child Care & Protection
London 1918.

Gouachon — Mouret — Manuel Pratique d'Assistance
Lyon, 29.

Nattie Mac-Gill — Infant Welfare Work in Europa
Washington 1921.

La femme et l'enfant dans la législation belge
Bruxelles 1928.

Leszek Gembarszewski.

Epilog katastrofy Lübeckiej.

Calmette—Presse medicale Nr. 231.

Dnia 12 i 13 grudnia 1930 r. Naczelna Rada Sanitarna Rzeszy Niemieckiej zebrała się celem omówienia sprawozdań rzeczoznawców w sprawie katastrofalnych wypadków w Lübecku, gdzie z ogólnej liczby 249 dzieci szczepionych szczepionką przeciwgruźliczą, przygotowywaną w pracowni prof. Deycke zginęło 67 dzieci (z tej liczby 5 umarło nie z powodu gruźlicy). Rzeczoznawcami byli: prof. Ludwig Lange z Reichsgesundheitsamt'u i prof. Bruno Lange z instytutu Roberta Kocha. —

Rzeczoznawcy po przeprowadzeniu całego szeregu badań i doświadczeń doszli do następujących wniosków:

1) Łasieczniki wyhodowane z organizmów zmarłych dzieci wywoływały postępujące zmiany u morskiej świnki. — Mają one cechy zjadliwości łasiecznika typi humani, a nie B. C. G. —

2) Badanie 2 kultur, które udało się znaleźć w pracowni Deyckiego i które były używane do przygotowywania szczepionek, wykazały, że jedna z nich zawierała łasieczniki zjadliwe typi humani, a nie B. C. G. Bruno Lange nazwał ją B. C. G. Deycke. — Druga natomiast kultura była nieszkodliwa dla morskich świnek i zawierała jak się zdaje, wyłącznie B. C. G. —

3) Zjadliwa kultura typi humani została zidentyfikowana przez prof. Lange z kulturą, którą Instytut Roberta Kocha wysłał do Kilonji, na prośbę prof. Deycke została ona wysłana w październiku 1929 r. do Lübecki. Kultura ta, na szczęście, posiadała zjadliwość słabą i zmienną, czem się tłumaczy że u pewnej liczby dzieci zachorowania miały przebieg względnie łagodny. —

4) Wbrew niektórym hipotezom, które starano się wytłumaczyć wypadki w Lübecku, ani doświadczenia, ani obserwacje kliniczne nie dają podstaw do przypuszczenia, że B.C.G. może pod wpływem zmienionych sposobów kultywowania odzyskać pierwotną zjadliwość typi bovini, lub przejść w zjadliwy szczep typi humani. —

Należy przypuścić, że zaszło przypadkowe pomieszenie B.C.G. ze szczepem przysłanym z Kilonji, który był hodowany w tem samym pomieszczeniu. Z katastrofy Lübeckiej należy wyciągnąć wniosek, że przygotowywanie szczepionki powinno być wykonywane w niewielkiej liczbie pracowni, znajdujących się pod odpowiednim kierownictwem i posiadających specjalne izolowane lokale. —

Wypadki śmierci u szczepionych dzieci są jaskrawym dowodem jak łatwo łasiecznik gruźlicy przechodzi przez kiszki, trafiając do obiegu krwi i limfy. — Wobec powyższego niema powodu przypuszczać, że nie następuje to i przy doustnych szczepieniach B.C.G. —

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

Z OBCEJ I POLSKIEJ PRASY PEDAGOGICZNEJ.

Sprawozdawca: St. Bogdanowicz.

Pro Juventute. Wydawca: sekretarjat generalny „Pro Juventute” w Zurychu. Nr. 1, XII rocznik, 1931 r.

Maria Crönlein. Lasst uns zu den Müttern gehen.

(Idźmy do matek). „Obecnie, więcej niż kiedykolwiek potrzeba nam dobrych matek” — oto punkt wyjścia rozważań p. Crönlein. Niedawno jeszcze wychowanie dobrych matek odbywało się drogą organiczną, drogą bezpośredniego przekazywania odpowiedniej tradycji wychowawczej z pokolenia na pokolenie. Zmienione warunki życia zahamowały ten naturalny bieg rzeczy i postawiły nas wobec konieczności stosowania sztucznych środków nauczania.

Nauczanie winno zaczynać się bardzo wcześnie. Już poikoik dziecięcy powinien odwoływać się do macierzyńskich dyspozycji dziewczynki, dawać możność wyżycia się drżmiałcemu w niej instynktowi we właściwej zabawie.

Szkolna nauka również nie może przejść obojętnie wobec tej palącej potrzeby czasu. Musi ona z całą świadomością podjąć się, od przedszkola aż po najwyższe szczeble nauczania, rozwijania i utrwalenia macierzyńskich sił w dziewczętach, kładąc przez to podwaliny zdrowego ogniska domowego, właściwej podstawy kultury narodów.

Nie należy jednak zapomnieć o pokoleniu obecnem. Odbywają się i teraz „Wieczory rodzicielskie” (Elternabend), zebrania te jednak o charakterze informacyjnym (o aktualnych zagadnieniach wychowawczych) nie mogą wystarczyć. Trzeba przejść do głębiej i szerzej sięgającego, systematycznego szkolenia matek. Szeroka propaganda, odwiedzanie domów rodzinnych dostarczą kadry słuchaczek do kursów, których organizacja powinna troskliwie się liczyć z umysłowością i specjalnymi warunkami matek. Jakież zagadnienia winny objąć kursy? p. Crönlein wylicza szeroki ich zakres: stosunki wewnętrzne rodzinne (np. rodzice i dzieci), rodzina i inne grupy społeczne: wychowanie dzieci; zagadnienia etyczne; orientacja zawodowa; rozrywki kulturalne i t.p.

Metoda prowadzenia takich kursów musi w szerokiej mierze uwzględnić możność dyskusji, możność wypowiedzania się słuchaczek oraz dać im okazję do osobistych, prywatnych wynurzeń.

Gorącym apelem kończy się ten i dla nas aktualny artykuł.

Dr. jur. Emma Steiger. Die Elternschulung im Kanton Zürich. (Szkolenie rodziców w Kantonie Zurichu).

Artykuł niniejszy w sposób wyczerpujący (pomieszczony jest w numerach: 1, 3 i 4) obrazuje stan rzeczy w Kantonie Zurichu w zakresie szkolenia rodziców.

Autorka ma tu na myśli wszystkie środki zmierzające do przygotowania młodzieży do przyszłej roli rodziców, jak również wszystkie poczynania dążące do dostarczenia, pogłębienia, powiększenia wiadomości, potrzebnych dorosłym do sumiennego wypełnienia zadań rodzicielskich.

Artykuł dzieli się w ten sposób na dwie części. Pierwsza daje obraz szkolenia matek w ramach kształcenia młodzieży (Mutterschulung im Rahmen der Jugendbildung), druga znów zapoznaje nas z odpowiednimi usiłowaniami na terenie oświaty dla dorosłych (Kinderpflege und Frziehung im Rahmen der Volksbildung).

Otóż, o ile idzie o młodzież, to stan rzeczy autorka streszcza w ten sposób:

„Rocznie na terenie Kantonu Zurychskiego pobiera w ramach kształcenia młodzieży: 1300 do 1400 dziewcząt nauczanie pielęgnowania niemowląt, w tem wprawdzie tylko 300 na kursach, które dają więcej niż suche wprowadzenie w zasadnicze pojęcia”.

„Chociaż cyfry te są pocieszające, jeżeli uwzględni się, że ludność Kantonu Zurychskiego wynosi około $\frac{1}{2}$ miliona, to jednak jeszcze bardzo wielka liczba dziewcząt, szczególnie na wsi, nie otrzymuje wcale w szkole wiadomości o pielęgnowaniu dzieci, niema też następnie możliwości uzupełnienia braku tego na kursach dokształcających czy też w ogniskach dziecięcych”.

„Jeszcze bardziej, niż brak wprowadzenia w umiejętności pielęgnowania dzieci, daje się odczuwać nieuwzględnienie w kształceniu dziewcząt systematycznej nauki o wychowaniu dzieci”...

Co się tyczy oświaty dla dorosłych autorka omawia: rolę gazet (codzienne rzadko bardzo zajmują się zagadnieniami wychowawczymi), książek i broszur, wystaw (autorka podkreśla wagę t. zw. wystaw okrężnych) odczytów, zebrań rodzicielskich, radio, wreszcie kursów.

Te ostatnie według autorki stanowią i stanowić powinny najważniejszy ośrodek oświaty.

Otóż w tym zakresie istnieją liczne Kursy pielęgniarskie, brak jednak prawie zupełnie kursów poświęconych wychowaniu.

Ciekawy swój artykuł, który budzi szereg refleksyj i zachęca do szeregu zestawień z naszymi stosunkami, kończy autorka omówieniem jeszcze roli poradnictwa wszelkiego typu w zakresie szkolenia rodziców.

L u i s e L a m p e r t, kierowniczką szkoły matek w Stuttgarcie. *Mutterschulung* (szkolenie matek).

Zadanie kształcenia matek ma, według autorki, potrójne zadanie do spełnienia: 1) obudzenie w dziewczęciu zrozumienia, czekających ją zadań kobiety, 2) pouczenie kobiety, nim pierwsze dziecko urodzi, 3) udzielanie porad matkom w czasie pielęgnowania i wychowania dzieci.

Pierwsze zadanie przypada szkole. „Radość obcowania z dzieckiem, najważniejsze wiadomości z higieny i pedagogiki oraz świadomość znaczenia własnego rozwoju dla otoczenia — oto trzy cele jakie winny być osiągnięte” — powiada autorka. Słusznie też autorka podkreśla, że szkoła musi liczyć się z psychiką dziewcząt dzisiejszych, które naogół są i uświadomione i egocentrycznie nastawione, musi się więc strzec, by zbyt wysokich celów nie stawiać (das ziel darf nicht allzu hoch gesteckt werden), które u jednych mogłyby wywołać lekceważenie przyszłych zadań u drugich zaś obawę i przecenianie przyszłych trosk.

Z innych założeń musi wyjść kształcenie narzeczonych i młodych matek. U tych istnieje zainteresowanie dzieckiem, ale radość z przyszłego macierzyństwa jest zatruta często tysiącem obaw. Tu widzi autorka punkt wyjścia. Zamknąć zaś musi się nauczanie na tym stopniu, który skoncentruje się koło pielęgnowania niemowlęcia, uświadomieniem sobie przez przyszłą matkę faktu, że wychowanie dziecka zaczyna się od jego narodzin i że to wychowanie nie składa się z nieskoordynowanych poczyną, lecz polega na systematycznym kierowaniu dzieckiem stosownie do jego wieku i właściwości.

Ostatni etap wypełni najlepiej stała szkoła dla matek. Szerokie ma ona zadanie. Takie szkoły istnieją już w szeregu miast niemieckich. Podstawę tworzy najczęściej zaznajamianie teoretyczne i praktyczne przyszłych matek i młodych narzeczonych, z pielęgnowaniem i wychowaniem niemowląt małych dzieci (tak zdrowych, jak i chorych).

Praca odbywa się w małych grupach, które umożliwiają praktyczne zajęcia. Uzupełniają ten kurs krótsze kursa, w których mówi się o zajęciach z dziećmi i uczy słoju.

Dalej idzie kurs poświęcony małemu dziecku i dziecku w wieku szkolnym włącznie aż po wiek młodzieńczy. W niektórych zakładach uzupełniają program: domowa opieka nad chorym, zagadnienia dziedziczności, zagadnienie kształcenia zawodowego młodzieży, wiadomości z dziedziny prawa, spec. prawa rodzinnego.

Zajęcia odbywają się dla jednych rano, dla innych wieczorem, trwają krócej lub dłużej, tak żeby uczynić zadość najrozsądniejszym warunkom, w jakich znajdują się kobiety chcące ze szkoły skorzystać.

On. Angiolo Cabrini. Korespondent włoski Międzynarodowego Instytutu pracy. *L'istituto internazionale di cinematografia educativa*. (Międzynarodowy instytut kinematografii wychowawczej).

W łonie Ligi Narodów istnieje Instytut Międzynarodowy Kinematografii wychowawczej. Powstał on na skutek inicjatywy Komisji Międzynarodowej współpracy intelektualnej i dzięki decyzji rządu włoskiego, który stworzył potrzebną organizację w r. 1928 i w dalszym ciągu ją subwencjonuje. Prócz Włoch na rzecz Instytutu pewne sumy wpłacają Polska, Rumunia i Węgry.

Działalności tego instytutu poświęcony jest artykuł p. Cembriniego.

W ciągu dwóch pierwszych lat istnienia Instytutu nawiązał kontakt z całym szeregiem instytucyj (w pierwszym rządzie z Międzynarodowym Biurem Pracy).

Potworzył komitety narodowe w krajach wybitnie produkujących filmy (np. Francja), rozpoczął wydawnictwa przeglądu, zorganizował bibliotekę i filmotekę.

Program na rok 1931 obejmuje niezmiernie szerokie pole działania: wydawnictwo encyklopedji kinematograficznej; badania nad stosunkiem filmu wychowawczego do filmu rozrywkowego; studja nad współpracą kobiety w kinematografji, kino i rolnictwo; cenzura dla małoletnich i t. p.

N A D E S Ł A N E

Cukier w djetetyce dziecięcej.

W odżywianiu dzieci cukier odgrywa rolę bodaj donioślejszą jeszcze, aniżeli w odżywianiu dorosłych, jako że jest pokarmem, potęgującym w wysokim stopniu wytwarzanie energii mięśniowej. Niezmiernie ważną w djetetyce dziecięcej stroną cukru jest też jego zdolność zastępowania w wytwarzaniu ciepła tłuszczów, trudniejszych do trawienia przez delikatny żołądek dziecka. Wreszcie niesłychanie ważny, u dzieci zwłaszcza, względnie smakowy, czyni cukier niezmiernie cenną zaprawą potraw, przyrządzanych dla dzieci, które często kapryszą, odwracając głowę z uporem na widok codziennej kaszki, zupki, jarzynki, czy kleiku owsianego, jakimi lekarz, kierujący djetetyką dziecka, każe je odżywiać.

W takich razach przez dodanie łyżeczki cukru przy gotowaniu owsianki, kaszki, wszelkich przecieranych jarzyn, polewki mlecznej, można osiągnąć bardzo wiele. Dziecko, skosztowawszy tak przyprawionej potrawy, rozpromienia odrazu buzię, nienagabywane przez matkę czy piastunkę, samo sięga po łyżkę i zjada ze smakiem całą przeznaczoną dla siebie porcję. Którakolwiek z wychowawczyń zna z doświadczenia walkę, jaką tak często toczyć wypada z niechęcią dziecka do jedzenia, będzie błogosławiła niewinny dodatek łyżeczki cukru, który zaoszczędzi jej tyle denerwowania siebie zarazem i małego pupila. Radość jej z powodu przezwyciężenia oporu dziecka każe jej nawet zapomnieć na razie o ważnym zasadniczym znaczeniu tej zbawiennej przysmaki, mianowicie jej roli, jako czynnika odżywczego, co decydującą powinno w djetetyce odgrywać rolę.

Już zaczawszy od okresu niemowlęstwa, od pierwszych miesięcy życia dziecka, cukier zajmuje miejsce poczesne w jadłospisie dziecięcym. W obecnych coraz trudniejszych warunkach ekonomicznych matka, zmuszona pracować zarobkowo poza domem, nie może chociażby chciała najbardziej i chociażby stan jej zdrowia i gruczołów mlecznych na to pozwalał, karmić dziecka piersią własną. Z tych samych względów materjalnych przyjmowanie mamki — pomijając już inne ujemne strony tej namiastki matki — jest zbytkiem, na który obecnie bardzo niewiele kto może sobie pozwolić. Pozostaje tedy karmienie sztuczne buteleczką dające zresztą, przy uwzględnieniu właściwych warunków higieny, doskonałe rezultaty. Zagranicą conajmniej $\frac{3}{4}$ dzieci nie zna wcale piersi matki czy mamki, a sztucznie odżywiane niemowlęta wyglądem, przybytkiem wagi i ogólnym rozwojem nie ustępują karmionym piersią, a w dodatku nie są narażane na zarażenie się od matek syfilisem, (co nawet przy bardzo starannem badaniu mamki nierzadko się zdarza) na możliwość dziedziczenia po karmicielkach ujemnych ich cech, ich fizycznych i psychicznych, a już napewno na ponoszenie słabych skutków efektów uczuciowych, smutku, gniewu, zgnębienia, jakim podlegają osoby karmiące.

Otóż przy sztucznem karmieniu niemowląt zasadniczem zadaniem jest dostarczanie dziecku takiego pokarmu, który co do chemicznego składu swojego i działania byłby najbardziej zbliżony do mleka matki.

Po odpowiednim więc przyrządzeniu, to znaczy rozcieńczeniu i wysterylizowaniu mleka dodać należy do porcji, przeznaczonej dla dziecka, cukier, ponieważ krowie mleko, które mniej zawiera cukru, aniżeli kobiece, uboższe weń jeszcze bardziej wskutek rozcieńczenia go wodą. Obecnie zarzucono używanie w tym celu, jak to czyniono przez pewien czas, cukru mlecznego, przekonano się bowiem, że wywołuje on u wielu dzieci płynne stolce. O sacharynie, którą matki czasem słodzą mleko niemowląt, nie może oczywiście być mowy, nie tylko ze względu na zupełny brak w niej składników odżywczych, ale nawet stwierdzony doświadczalnie ujemny wpływ stałego podawania sacharyny na narządy trawienne, zarówno dorosłych jak tembardziej dzieci, których żołądek i jelita daleko mniej są odporne. Ze względu na czystość cukru najlepiej brać do słodzenia mleka dla niemowląt cukier w kawałkach. Do mieszaniny złożonej z jednej części mleka i jednej części wody, dodać należy $8\frac{1}{2}\%$ cukru, do mieszaniny z jednej części mleka i z dwóch części wody — 6% cukru. W Anglii używają też skondensowanego mleka do sztucznego odżywiania dzieci, przyczem zalecający taki sposób karmienia dzieci motywują go znaczną zawartością cukru w mleku skondensowanym. Oczywiście jednak, w okolicach w których łatwo jest o świeże mleko, zawsze należy mu dać pierwszeństwo w odżywianiu dzieci, zwłaszcza w odżywianiu niemowląt, a ów zawarty w skondensowanym mleku cukier poprostu zastąpić słodzeniem każdej przeznaczonej dla dziecka porcji sztucznego, zastępującego mleko kobiece, rozcieńczenia krowiego mleka wodą.

Już w drugim półroczu życia dziecka zaczynamy prócz mleka dawać mu bogate w witaminy jarzyny, oczywiście przecierane, sok z pomarańczy oraz kaszkę owsianą, kleik i sucharki owsiane. Wszystkie te potrawy i smakowe i odżywcze nie mogą się odbyć bez dodawania do nich cukru, którego rola w ten sposób w djetetyce dziecięcej staje się niemal dominującą.

We Francji bardzo zalecaną przez lekarzy - higienistów, a co najmniej ważne — niezmiernie lubianą przez dzieci potrawą jest tak zwane „lait du poule”, które można zacząć dawać dziecku już ku końcowi pierwszego roku jego życia. Sposób jego przyrządzenia bardzo łatwy i nieskomplikowany. Utrzeć należy żółtko świeżutkiego jaja z dwiema czubatemi łyżeczkami cukru, (jak na tak zwany „gogiel-mogiel”, używany przez śpiewaków i śpiewaczki do oczyszczenia głosu od chryпки), a potem ostrożnie dolewać całe to utarte z cukrem żółtko do szklanki zagotowanego, gorącego mleka starannie tylko mieszając, aby się mleko z żółtkiem nie zważyło. Jest to doskonale odżywczy i bardzo smaczny napój, który, podany dziecku na drugie śniadanie z dodatkiem owsianego sucharka, lub w drugim, trzecim roku życia dziecka, suchego ciastka, jest bardzo posiłnem i mile przez dzieci widzianem urozmaicheniem ich jadłospisu. Istnieje wiele domów francuskich, gdzie wszystkie dzieci wychowały się na tem „lait de poule” z doskonałymi wynikami.

Wogóle w djetetyce dziecięcej, bardziej jeszcze niż w odżywianiu dorosłych, nie należy uważać podawania marmelad, galaretek, a nawet konfitur, także ciastek — oczywiście niezbyt tłustych i o ile można, wypiekanych w domu, za zbytek, albo nagrodę za dobre sprawowanie, ale za nieodzowny składnik rozumnie ułożonego jadłospisu dziecięcego.

Dr. R. C.

ZWIĄZEK MIAST POLSKICH

W A R S Z A W A

AL. UJAZDOWSKIE 47.

WARSZAWSKIE LABORATORJUM PRZETWORÓW MLECZNYCH

St. G I E R Z Y Ń S K I

Foksal Nr. 18, tel. 618-60.

Poleca: mleko, śmietankę, kefir, Joghurt.

HOTEL POLSKI WARSZAWA, DŁUGA 29.

Centrala tel.: 600-74 i 428-64.

Ceny zredukowane o 15%

Woda bieżąca, ciepła i zimna. Garaż, oddzielne boksy.

Restauracja pod zarządem organizacyj kobiecych.

TOWARZYSTWO ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH

„STREM“ Spółka Akcyjna

WARSZAWA, MAZOWIECKA 7.

ZWIĄZEK POWIATÓW RZECZYPOSPOLITEJ

W A R S Z A W A

BANK AMERYKAŃSKI

SP. AKC.

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 3.

Nakładem Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem

WKRÓTCE UKAŻE SIĘ KSIĄŻKA

Dr. Jana Bogdanowicza

„ŻŁOBKI DZIENNE”

ORGANIZACJA i PROWADZENIE ŻŁOBKÓW.

Nakładem Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem

WKRÓTCE UKAŻE SIĘ KSIĄŻKA

PODSTAWY PRAWNE OPIEKI nad MACIERZYŃSTWEM, DZIEĆMI i MŁODZIEŻĄ

Zbiór ustaw, rozporządzeń, statutów, instrukcyj i okólników.

Opracował

BRONISŁAW KRAKOWSKI

Naczelnik Wydziału Opieki nad Dz. i Młodz. Min. Pr. i Op. Społ.